

Baranowski, Ignacy Tadeusz

U stóp Babiej Góry : (dokończenie)

Przegląd Historyczny 20/2, 157-174

1916

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

U STÓP BABIEJ GÓRY.

(Dokończenie).

Wielkie znaczenie miał w starostwie lanckorońskim wyrąb drzewa budulcowego. Przemysł ten, o ile wnosić można z naszych źródeł, kwitł przede wszystkim we wsiach, położonych najwyżej, jak Sydzina, Osielec i Skawina, nadto w Budzowie i Baczynie, pozatem w każdej wsi Lanckorońskiej odgrywał ów przemysł mniejszą, lub większą rolę. Wycinanie i spuszczenie drzew w tak bardzo górzystych lasach wymagało niezwyklej zręczności i przytomności umysłu, ale górale właśnie przymioty te posiadali w wysokim stopniu. Drzewo budulcowe wycinali chłopci dla dworu „dzierżawcy na intratę“; była to nawet dość uciążliwa pańszczyzna, gdyż według orzeczenia sądu referendarskiego w roku 1670, powinny były wsie lanckorońskie wyciąć corocznie dla dworu 2000 drzew¹⁾. Mogli wprowadzić chłopci wycinać drzewa na swój rachunek, musieli jednak po spławie płacić za nie dworowi²⁾. Ścięte drzewa łączono w tratwy, czyli, jak mówiono w Lanckorońszczyźnie, w tafle i spławiano z biegiem rzeczek górskich do Wisły. „Według dawnego zwyczaju“ musieli Babiogórcy spławiać najpierw drzewo dworskie, dopiero zaś później swoje³⁾. Spław w tych okolicach był bardzo trudny, gdyż rzeczki tamtejsze, jakkolwiek szeroko się rozlewają, nie obfitują w wodę. Główna arteria komunikacyjna wsi górnych lanckorońskich—rzeczka Skawa, spławna jest od ujścia Skawicy, to jest od wsi Białej, czas jednak dla spławu pomyślny trwa nadzwyczaj krótko, zaledwie bowiem od 18 do 50 godzin dwa razy

¹⁾ Arch. Główne. Ref. 18 f. 110.

²⁾ АКТЫ 25, str. 477.

³⁾ Arch. Główne. Księgi Refer. 21 f. 961.

do roku, to jest na Święty Jan i na Święty Jakub ¹⁾). Tafle Lanc-korońskie składały się z 10 drzew razem związanych ²⁾), na które ładowano gonty, klepki, bednarki ³⁾). Wobec tak nadzwyczaj krótkich okresów spławu musieli górale z niesłabnącą uwagą śledzić stan wody, przygotowawszy zawczasu na brzegu gotowe już tafle. Zdarzało się jednak, jak świadczy inwentarz z roku 1646, „iż przez niedbalstwo spustu omieszkali“.

Duże znaczenie miało wśród górali ze wsi Górnych także i gonciarstwo.

Jeszcze w wieku XIX-tym górale z okolic Makowa przywozili na targi krakowskie gonty ⁴⁾). Maków zresztą, jak wskazują nasze źródła, był centrum gonciarstwa już w wieku XVI-tym, poza nim w roku 1564 gonciarzy było w Palczy 13, w Baczynie 3, w Jasienicy 3, w Jachówce 9, w Bienkówce 7 ⁵⁾).

Górale przygotowywali gonty zarówno do dworu, jak i na swój użytek. Dla dworu, według wyroku komisarskiego 1670 roku, musieli chłopci wsi Lanckorońskich przerabiać rocznie 300 jodeł na „gonty i bednarki“ ⁶⁾). Robiący gonty na siebie musieli za to opłacać się dworom; w roku 1564 płacili gonciarze do zamku po 15 groszy. W wieku XVII-tym gonciarze bądź to płacili za prawo wyrobu gontami, dając, jak to było w Bienkówce, po 4 kopy gotowych gontów rocznie, bądź też opłacali się dworowi od sztuki przerobionego drzewa. W Makowie, który jak wiemy był centrum gonciarstwa, do płacenia opłaty gontowej byli w roku 1564 pociągnięci wszyscy gospodarze. Świadczy to o szerokim rozpowszechnieniu gonciarstwa w tej okolicy. Maków, a poza nim Trzebunia, były siedzibą także i bednarzy, którzy wyrabiali klepki do beczek, poszukiwane przez kopalnie soli w Bochni i w Wieliczce.

Zupełnie specjalna wytwórczość rozwinęła się w Bochni, gdzie przygotowywano obręcze na kadzie achtele i na inne naczynia ⁷⁾).

Centrum wyrobu desek, o ile sądzić można z naszych źródeł, była Skawica. Znajdowały się tam „dwie piły do tarcia tramów“,

¹⁾ Słownik Geograficzny tom 10, str. 660.

²⁾ Arch. Gł. Księga Ref. 21 f. 96.

³⁾ Malowniczy opis spuszczenia drzewa u Delaveaux str. 75.

⁴⁾ Delaveaux op. cit. 71

⁵⁾ Lustracja Krakowska, Акты 25, str. 457.

⁶⁾ Księga Ref. 18 f. 190.

⁷⁾ Акты XXV, str. 462.

należące do miejscowych chłopów, tak zwanych „pilarzy“, którzy za prawo użytkowania siły wodnej do poruszania swych turbin, powinni byli corocznie „wyrzeć“ dla dworu 50 tramów¹⁾. Pilarze trudnili się także i stolarstwem, wyrabiając proste meble i naczynia kuchenne. Według świadectwa sądów referendarskich, każdy pilarz Lanckoroński powinien był zaopatrywać dwór w zydle, zydelki i stolnice, wyrobione z drzewa, dostarczonego przez zamek²⁾.

Maków był jak gdyby stolicą przemysłową Lanckorońszczyzny; przemieszkiwali też tutaj wszelkiego rodzaju rzemieślnicy; w wieku siedemnastym siedział tokarz, a dalej 2 garncarze. Byli to chłopci małorolni; podobnie z resztą, jak wszyscy rzemieślnicy tamtejsi, siedzieli na małych zagrodkach, „dwór dostarczał im materiału na towar potrzebny dla siebie, a nadto opatrywał ich żywnością“³⁾. Niewątpliwie żywnością płacili garncarzom makowskim za ich wyroby i inni ich odbiorcy

Wśród garncarzy z pod Beskidu istnieje pod tym względem ustalona tradycja. Oto, gdy górale przyjeżdżają z wyrobami garncarskimi do wsi nadrabskich w okolicy Bochni, „płacą im nadrabianie za miski i garnki gliniane przeważnie zbożem. Górale żądają zwykle za miskę lub garnek tyle ziarna żyta albo pszenicy, ile zboża zmieści się w przedawanym naczyniu“⁴⁾.

Garncarstwo makowskie w wieku XVII-tym stało już na pewnym stopniu rozwoju, to też oprócz garnków wyrabiano tam wówczas i piece kaflowe⁵⁾.

Względnie duże znaczenie na terenie starostwa Lanckorońskiego miało i kowalstwo. Kowali spotykamy w Makowie i w Osielcu centrum ich jednak znajdowało się we wsiach polnych—mianowicie w Sułkowicach. Na terytorium starostwa nie brakło ilastych rud żelaza, które, jakkolwiek trudno topliwe, były oddawna eksploatowane w Makowie i Jasienicy. Tam zaopatrywali się w żelazo kowale lanckorońscy. W wieku XVII-tym obok kowali, produkujących „dla wygody poddanych“, są już kowale, którzy sprzedają swe wyroby na jarmarkach i targach. Kowale ci, produkujący na eksport, pochodzili zapewne z Sułkowic, do dziś dnia sławiących się swemi wyrobami kowalskimi. Kowale z Sułkowic, którzy obok kowalstwa uprawiali także rolę, sławili się głównie wyrobem gwoź-

1) ARTY XXV.

2) Księgi Referendarskie 18.

3) ARTY XXV, str. 465.

4) Świątek: Zwyczaje i pojęcia ludu nadrabskiego, str. 211.

5) ARTY XXV, str. 267.

dzi. Według sprawozdania komisji sejmowej dla spraw przemysłu domowego, jeszcze w roku 1887 było w gminie Sułkowice i okolicy około 1000 kowali. Drzewo do kuźnic potrzebne kowale lanckorońscy brali z lasów starościńskich, za co płacili gajowe do dworu w wysokości 4 złp., jeśli pracowali na miejscowe potrzeby, a zaś 8 zł., jeśli produkowali na eksport. Sułkowice, które wśród wsi polnych odgrywały do pewnego stopnia rolę podobną jak Maków wśród wsi górnych, były siedzibą i innych rzemieślników, jak kołodzieja, stelmacha, cieśli. Rzecz charakterystyczna, iż inwentarze lanckorońskie wykazują bardzo mało krawców, a nawet szweców i tkaczy. Było to zapewne rezultatem tej okoliczności, iż górale zarówno ubranie, jak i obuwie wyrabiali sobie przeważnie w domu. Do dziś dnia jeszcze każdy góral potrafi sobie sporządzić kierzce.

Wspominaliśmy już o hucie szklanej, należącej do włościan w Trzebuni. Huta ta była dość znacznym zakładem przemysłowym. Szklarze, czyli tak zwani sularze¹⁾, według lustracji 1564 płacili rocznie dworowi po 6 zł. gr. 12; w lat 100 opłata ich wzrosła już do 110 złotych. Poza opłatą w pieniądzu, musieli hutnicy dawać corocznie do dworu pewną ilość swych wyrobów, niewątpliwie przenoszącą konsumpcję zamkową, prawdopodobnie więc zarząd zamkowy sprzedawał część wyrobów szklanych, otrzymywanych drogą danin.

Trudno bardzo przypuścić, by corocznie zużywano w Lancoronie 6000 szyb większych, 5000 mniejszych, 80 tuzinów szklanek i kieliszków, 240 flaszek, nadto 60 sztuk „szkła rysowanego i malowanego“. Widzimy więc, że przemysł hutniczy trzebuński stał na wcale wysokim stopniu rozwoju, wyrabiano tam przedmioty delikatniejsze, posiadano szlifiernię i malarnię. Formy gospodarcze tego przemysłu, w którym dwór występował w roli dostarczyciela produktów surowych, poddani zaś dawali swą pracę umiejętność i organizację, są zewszecmiar godne uwagi. Wysokość opłat, jakie szklarze płacili w wieku XVII, wywołana, być może, nie tylko chciwością dworu, lecz także wzrastającą wartością drzewa, nie mogła oczywiście sprzyjać zbytniemu rozwojowi hutnictwa podgórskiego.

Do pobocznych zajęć ludności rolniczej należały jednak nie tylko rzemiosła i przemysł, lecz także i handel.

¹⁾ Chłopi, noszący nazwisko „Sularz“, znajdowali się nie tylko w Trzebuni, lecz także w Jasinicy i w Palczy.

²⁾ Акты, XXV, str. 455.

Przedmiotem handlu były przedmioty miejscowej wytwórczości, więc przede wszystkim drzewo budowlane, gonty, węgiel, wyroby bednarskie, garncarskie, stolarskie, kowalskie. Poza tem, przedmiotem eksportu, nawet dalekiego, były wyrabiane, jak wiemy, i w Lanckorońszczyźnie sery wołoskie tudzież suszone pstrągi. Przekupnie podgórcy z produktami swymi dochodzili, a raczej dojeżdżali daleko w głąb kraju, zaopatrując doliny w wyroby ze swych okolic.

Ta zdolność do handlu przechowała się do czasów dzisiejszych w okolicach dawnego Starostwa Lanckorońskiego; do obecnej więc chwili naprzykład ludność Jachówki trudni się handlem, wędrując nieraz bardzo nawet daleko.

Tak się przedstawiało życie gospodarze górskich wsi starostwa lanckorońskiego. Odbiegało ono daleko od tego szablonu, według którego kształtowało się życie wsi polskiej na dolinach. Znacznie bardziej podobne były oczywiście stosunki lanckorońskie do stosunków, panujących w Nowotarskim Podhalu, tak blisko leżącym od podnóża Babiej góry¹⁾. Jakkolwiek warunki klimatyczne nad górnym biegiem Dunajców nie były bardziej sprzyjające rozwojowi rolnictwa, niż w górnych wsiach Lanckorońskich, to jednak obszerna dolina Nowotarska była bez porównania urodzajniejszą od wązkich dolinek pod Babią górą, w których gnieździły się góralskie wioski, na gruntach rzeczonym kamieńcom wyrwanym. Góralom lanckorońskim trudniej było zdobyć sobie środki do życia — nawet niż nowotarskim podhalańcom, to też potrzeba wyrobiła wśród nich niezwykłą przedsiębiorczość, z jaką mało gdzie na ziemiach polskich spotkać się można¹⁾.

Nie łatwo jest na zasadzie istniejących źródeł scharakteryzować dawną organizację ludności włościańskiej w starostwie Lanckorońskim. Można jedynie stwierdzić z całą stanowczością, iż organizacja ta nie była jednakową, będąc zależną od genezy danej osady i od zatrudnienia jej mieszkańców.

¹⁾ Wincenty Pol w swych prelekcjach wyraził przekonanie, iż okolice Babiej Góry były kolebką góralstwa polskiego. Z tem jednak zdaniem nie zupełnie zgodzić się można. Osadnictwo na Nowotarskim Podhalu nie rozpoczęło się bynajmniej później niż Babiogórskie i było od niego najzupełniej niezależne, posuwając się głównie doliną Dunajców i ich dopływów, jednakże dorzeczem górnej Raby szła starożytna droga, stanowiąca zdawna łącznik pomiędzy lanckorońskim i myślenickim podgórzem z jednej strony, a doliną Nowotarską z drugiej. To też niewątpliwie wydarzały się wypadki emigracji górali lanckorońskich do osad podhalańskich, między innymi Zakopanego. Zakopańska rodzina Stopków Trzebuniów pochodzi niewątpliwie ze wsi Trzebuni, gdzie Stopkowie siedzieli w wieku XVII-tym.

W dziesięciu wsiach lanckorońskich znajdowały się sołectwa. W Mileszowie, Skawinkach, Bienkówce, Jasienicy, Trzebuni, a być może i w Budzowie siedzieli sołtysi uprzywilejowani. Źródła zaznaczają, iż sołtys w Budzowie był szlachcicem, można więc przypuszczać, iż pozostali sołtysi nie szczylic się klejnotem szlacheckim. W Makowie sołectwo było skupione przez dzierżawcę i w roku 1564 znajdowało się w posiadaniu pani Wolskiej, Kasztelanowej Sandomierskiej: w Jachówce, Zachełmnie, Białej siedzieli sołtysi bez przywilejów „na łasce pańskiej”. Stanowisko sołtysów w dobrach lanckorońskich było podobne, jak w innych częściach Polski. Mieli więc oprócz roli, młyny, karczmy, w niektórych wsiach także jatki, folusz, nadto oczywiście dochody z win sądowych. Lustracya z roku 1564 wspomina o obowiązku sołtysów stawania na wojnę na dobrym koniu z procą. Inwentarz z roku 1646 o tym obowiązku już nie wzmiankuje, zaznacza jedynie, iż sołtysi z trzech wsi, mianowicie z Baczyzna, Bogdanówki i Zachełmna, powinni byli wyprawiać się dwakroć do Węgier po wina¹⁾.

Sołtysi płacili pobór większy od kmiecego, wynoszący 15 groszy²⁾. O udziale sołtysów w sprawach gromadzkich nie mówią nasze źródła, wiemy jedynie, iż uczestniczyli „w prawie“ jeszcze w wieku XVII³⁾. Naogół jednak można skonstatować fakt, iż w Lanckorońszczyźnie, podobnie jak w całej Rzeczypospolitej, instytut sołtysi znajdował się w wieku XVI i XVII w upadku. Wprawdzie w jednej tylko wsi, mianowicie w Makowie, zamieniono sołectwo na folwarki w wieku XVI, natomiast był szereg wiosek, jak oto Palcza, Sulikowice, Herburtowice, Kojszówka, które nigdy nie posiadały sołectw. Surrogatem sołectw były wójtostwa. Wójt, zwany po łacinie „viceadvocatus“, w sąsiadujących z Lanckoroną Jaroszewicach nosi miano „włodarza“. Nazwa ta, być może, lepiej odpowiada stanowisku wiejskiego urzędnika pod Babią Górą, niż tytuł wójta, związany pierwotnie z prawem niemieckiem i z autonomią sądową. Wójt we wsiach starostwa lanckorońskiego łączył w sobie istotnie pewne cechy włodarza z dawnej wsi na prawie polskiem, a więc poddanego, delegowanego przez dwór do rządzenia chłopami i „advocatusa“, mającego być urodzonym sędzią i opiekunem chłopów wobec dworu. Wójt lanckoroński w wieku siedemnastym naznaczany jest więc przez dwór z po-

¹⁾ Акты XXV, str. 456; 460, 462.

²⁾ Archiwum Główne Ks. Referen. 18, str. 188.

³⁾ Акты XXV, str. 479.

⁴⁾ Arch. Główne, Księgi Ref. 18, str. 190.

śródc czterech kandydatów, przedstawionych przez gromadę każdej wsi. Pomocnikami wójta są przysiężnicy, naznaczeni przez dwór z pośród trzech pozostałych kandydatów. Wójt z przysiężnikami stanowią „urząd“, który spełnia podobne czynności prawne, jak urząd sołtysi¹⁾. Poza tem wójt wraz z przysiężnikami zajmuje się zbieraniem podatków, należnych dworowi danin, wreszcie winien asystować przy wykonywaniu wszelkiego rodzaju robocizn „dla oddania i policzenia robotnika“²⁾. Raz na tydzień zarówno wójtowie jak i sołtysi powinni prezentować się na zamku dla zdania sprawy, co się dzieje między poddanymi. Sołtysi, jak i wójci, obowiązani byli dwakroć do roku jeździć po wina na Węgry. Wpływ dawnego instytutu sołectwa widzieć można w obowiązkach żołnierskich wójtów; oto wójci w wieku XVII powinni byli wraz z sołtysami, „w czasie odjechania pana starosty w drogę daleką, bywać po tygodniu w zamku Lanckorońskim, mając z sobą po 2 wybrańców“. Uzbrojenie wójtów i sołtysów nie różniło się od uzbrojenia kmieci, składając się z szabli i półhaków. We wsiach górnych, które jak wiemy były pod wpływem pasterzy wołoskich, zachował swą władzę „wojewoda wałaski“. Rzecz charakterystyczna, iż nie wspomina o nim lustracya roku 1564; istnienia jego w wieku XVII dowodzi inwentarz z roku 1646, tudzież wyrok komisarSKI z roku 1670. Wojewoda wołoski w Lanckorońszczyźnie był urzędnikiem obieralnym, wciągnięto go zaś podobnie jak wójtów i sołtysów do organizacyi fiskalnej zamku. Pobierał on wraz z wójtami „dań pieniężną baranią, także od hal, czynsze należyte od tych, którzy owce i kozy chowają“; do niego należało dalej dozоровanie, by „nie wyganiano statków do gór na paszę przedtym, niżli by ich popisano“.

W czasie popisu tego obok wojewody miał się znajdować także i deputowany dworu. Jak widzimy, wojewoda wołoski wyradzał się stopniowo w fiskalnego urzędnika dworu. Podobnie działo się i w sąsiedniej Żywiecczyźnie, gdzie urząd wałaski przeobraził się „w dozór lasów w każdej wsi, składający się z pisarza (= wojewody) i gajowych przysięgłych“. Pomimo tych nowych obowiązków, wojewodowie w Lanckorońszczyźnie jeszcze do końca wieku XVII zachowali resztki swych dawnych funkcyi sędziowskich, przewodnicząc w sądach na halach³⁾.

Zastanawiając się nad ustrojem wsi Lanckorońskich. niepo-

¹⁾ Ks. Referendarskie 18, str. 190.

²⁾ Акты XXV, str. 289.

³⁾ Księgi Ref. 18 f. 190.

dobna pominąć gromady, tem bardziej, iż funkcjonowanie jej należy do zjawisk najmniej zbadanych w dawnym ustroju wsi polskiej. Gromady we wsiach lanckorońskich uczestniczą więc w sądach rugowych, dalej wybierają kandydatów na wójta i przysiężników. Do obowiązku gromady, według wyroku sądu komisarskiego, należało wreszcie osadzanie pustych ról i pilnowanie, by osadnicy dobrze gospodarowali i gruntownie się osadzali. W gromadach powinni byli brać udział „kmiecie, zarębnicy, zagrodnicy, chałupnicy, pilarze, spółnicy, zgoła wszyscy, którzy swoje gospodarstwo i obejście mają, także osobny zabieg prowadzą“¹⁾. Nie stawienie się na gromadzie pociągało za sobą karę grzywny i więzienia. Pod karą 2 grzywien należało na gromadach zachowywać się trzeźwo i przystojnie. Gromady odbywać się miały cztery razy do roku w zamku lanckorońskim dla wsi polnych, dwa razy do roku w Makowie dla wsi górnych. Oprócz gromad oficjalnych, odbywały się jeszcze nieoficjalne, czyli tak zwane „schadzki“, zwoływane w razie potrzeby, odczuwanej przez górali. Na takich pokątnych schadzkach rozważano krzywdy, jakie cierpieli górale ze strony dworu i jego oficjalistów, a także naradzano się nad sposobami samoobrony. Na schadzkach prym trzymali kmiecie, ciesząc się stałym zaufaniem gromady. Byli to ironicznie zwani przez dwór pryncypałowie gromad. Wobec tego, iż w jednych wsiach dawne samorządne władze zupełnie straciły znaczenie i wyrodziły się, w innych zaś nigdy do znaczenia nie doszły, pryncypałowie byli faktycznymi naczelnikami i przewodnikami swych gromad. Wśród pryncypałów bywali chłopci bogaci i butni, otaczający się nawet pewnego rodzaju pompą i przepychem. Oto w roku 1698 skarżył się dwór Lanckoroński na „pryncypała“ gromady Skawickiej, karczmarza Jakuba Śmietanę, który, „gdy kędy jedzie, przypasuje się do szabli, pistolety z sobą wozi, góralów 12 i więcej przy sobie prowadzi, którzy mu w drodze asystują i usługują“²⁾. Taki Śmietana, jak się łatwo domyśleć, śmiało patrzył w oczy podstaroścemu, a może nawet i samemu panu staroście. Podobna organizacja samorzutna górali istniała i w Nowotarszczyźnie. Rolę „pryncypałów“ odgrywali tam często członkowie bogatych, licznie rozrodzonych rodów *sołtysich*³⁾; sami górale nazywali ich niekiedy marszałkami. Taką rolę odegrał na nowotarskiem Podhalu w połowie wieku XVII-go niejaki Stanisław z Łętowni, chłop bardzo bogaty, sołtys z Czar-

¹⁾ Księgi Ref. 18 f. 187.

²⁾ Księga Referon. 21, str. 99.

³⁾ Kubala: Szkice historyczne. Serya pierwsza. Kraków 1896, str. 320.

nego Dunajca, który dowodził podhalanom podczas wojny ze starostą Mikołajem Komorowskim, a wsławił się i podczas buntu Kostki Napierskiego. Pryncypałowie lanckorońscy zwoływali gromady na „schatzki“, u nich przechowywały się dokumenty, będące własnością i obroną gromad, a więc lustracye¹⁾ i przywileje, oni wreszcie byli szafarzami pieniędzy, jakie gromady zbierały na obronę swych interesów. Z pieniędzy tych plenipotenci powinni się byli wyrachować gromadzie. Ale właśnie pieniądze gromadzkie stawały się niekiedy powodem nieporozumień pomiędzy gromadami, a wybranymi przez nie plenipotentami. Dochodziło też do tego, że gromady, wybrawszy nowych plenipotentów, polecały im oskarżyć swych poprzedników przed sądem komisarskim i u nich poszukiwać sprawiedliwości²⁾. Łatwo się domyślić, jak taka kompromitacja „pryncypałów“ była mile widziana przez dwór, nie mogący im darować, iż oni to „zawadzili nieumiejętne pospólstwo w zatrzymanie danin, robocizn i powinności“, tudzież na zasadzie plenipotencji swych współobywateli prowadzili akcyę przeciw starostom przed sądem referendarskim, czy też komisarskim. Musieli miewać nielada głowy plenipotenci, skoro umieli poprowadzić sprawy w stolicy przed sądem referendarskim, lub choćby na miejscu przed sądem komisarskim. Rozpoczynając akcyę przeciw dworowi, porozumiewały się pomiędzy sobą wszystkie gromady, należące do starostwa i to zarówno ze wsi polnych, jak górnych; wspólnymi siłami obmyślały środki obrony i wspólnie prowadziły całą akcyę. Dodać jeszcze należy, iż pośród plenipotentów poszczególnych wsi wybierano w razie potrzeby delegacyę, złożoną z 4 do 6 osób, które w swe ręce ujmowały prowadzenie całej akcyi.

Jakkolwiek mała tylko część wsi lanckorońskich lokowana była na prawie niemieckiem, jednakże we wszystkich sądownictwo wiejskie zorganizowane było na zasadach prawa niemieckiego. Przywileje lokacyjne wsi lanckorońskich, jakie doszły do naszych czasów, a więc Biertułtowic z roku 1334⁴⁾, Skawinek

¹⁾ W roku 1698 pryncypałowie przechowywali dwie lustracye, prawdopodobnie z lat 1564, 1660.

²⁾ „Matyas Augustyniak ze wsi Jachówki, Jędrzej Lipka z Sidziny, Wojciech Głoda z Żarnówki, prawa, które mieli do spraw ze dworem nie wiedzieć gdzie gromadzone, zarzucili i z powziętych pieniędzy nie od gromad na te prawa nie wyrachowali się. (Księgi Referendarskie 21, folio 92).

³⁾ Kodeks Małopolski I, 232.

z roku 1339¹⁾ i Trzebuni z roku 1504²⁾, nie odbiegają od zwykłego typu podobnych aktów, dając bardzo mało szczegółów do organizacyi sądowej. Najdokładniejszy pod tym względem przywilej Skawiniecki wspomina o dwóch rodzajach sądów: „magna judicia, quae bannita dicuntur“ i o sądach zwykłych sołtysich. Pierwsze z nich odbywać się miały cztery razy do roku w obecności delegata królewskiego, drugi składał się z sołtysa, ławników i mógł wydawać wyroki nawet w sprawach kryminalnych. Obie te organizacye przetrwały w Lanckoronie aż do końca Rzeczypospolitej. Wielki sąd w źródłach z siedemnastego wieku, tyczących się Lanckorony, występuje pod nazwą sądów rugowych. Sąd ten jednakże zasiada już tylko trzykroć do roku, to jest na Zielone Święta, Święty Marcin i Matkę Boską Gromniczną, a we wsiach górnych tylko dwakroć, to jest na Święty Marcin i na Gromniczną. Dawnego delegata królewskiego zastąpił teraz delegat pana starosty Lanckorońskiego, którym bywał najczęściej podstarość. Nie łatwo jest określić kompetencyę sądu rugowego, tembardziej, że źródła nasze w wiadomościach, tyczących się organizacyi sądowej, nie zawsze są ze sobą zgodne. Tak więc ustawa Lanckorońska, dołączona do inwentarza z roku 1646, głosiła, iż do kompetencyi sądów należeć miały także i sprawy kryminalne, tak zwane główne „o wszeteczeństwa, a mężobójstwa“; jednakże pochodzące z tych samych czasów „artykuły, tyczące się Chwały i bojaźni Bożej, dobrych uczynków i porządku“, zaznaczają, że „sprawy te nie miały być odprawowane, oprócz samego jegomości pana starosty“. Takie zwężenie działalności sądów wiejskich, jakkolwiek sprzeczne z duchem prawa niemieckiego, mogło powstać pod wpływem prawa polskiego, które, jak wiemy, wyjmowało sprawy kryminalne z pod kompetencyi sądów ziemskich, powierzając je sądom starościńskim. Pewne światło na działalność sądów rugowych pod Babią Górą, rzucają znane nam już opisy Żywiecczyny pióra hr. Delaveaux: „w miesiącu listopadzie“³⁾ pisze nasz etnograf, „urząd starościński zwykł był zasiadać na sądy tak zwane rugowe, na których załatwiano sprawy spadkowe względem gruntów, ruchomości i bydła po rodzicach, lub najbliższych krewnych pozostałego, także skargi o szkody w zbożach, lub na łąkach poczynione, tudzież sprawy graniczne i t. d. Jak widzimy więc, w Żywiecczynie kompetencya sądów rugowych ograniczała się tylko do spraw cywilnych;

1) Kodeks Małopolski III, 261.

2) Archiwum Główne, Metryka Koronna XXI f. 70.

3) Op. cit. str. 99.

wobec tego możemy przypuścić, że w Lanckorońszczyźnie sprawy kryminalne do kompetencji ich nie należały. Jak zaznaczał wyrok komisarski, sądy lanckorońskie rozstrzygać miały sprawy „według Boga, sumienia i prawa pospolitego¹⁾, pod którem według wszelkiego prawdopodobieństwa rozumieć tu należy prawo magdeburskie. Oprócz sądów wielkich, nie przestały funkcjonować i sądy sołtysie, gdzieniegdzie zastąpione wójtowskimi, sądząc w wieku XVII-tym na tych samych zasadach, jak ongi w stuleciu XIV-tym. Sądy te powinny w każdy wtorek zbierać się dla sądzenia spraw“. „A gdzieby się znalazło być szkodliwego“ „orzekało postanowienie około porządku między wójtami i starostami“²⁾— „a temu dosyć to prawo uczynić nie mogło, tedy tę sprawę powinni odesłać do urzędu zamkowego“. Przytoczone tu postanowienie harmonizuje w zupełności z temi wiadomościami, jakie przekazał nam o funkcjonowaniu sądów sołtysich pod Babią Górą Ludwik Delaveaux. „Dawni dziedzice“ pisze on „i ich urzędnicy ekonomiczni starali się wytępić wylęgłą z pniaactwa i zagęszczoną między góralstwem chęć do pniaactwa przez ograniczenie czasu do słuchania spraw na pewną porę roku i takowe wprzód przez urząd gromadzki w celu zagodzenia możebnego przechodzić musiały. Wójt i przysiężnicy wysłuchawszy i zrozumiawszy sprawę, jeżeli jej zagodzić nie mogli, wytaczali przed urzędnika dominikalnego rzecz doskonale już wyjaśnioną“. Sąd sołtysi nie miał jednak zakresu działalności ściśle odgraniczzonego w stosunku do wielkich sądów rugowych. Nazywanie sądu tego „prawem“ albo rugiem świadczy wymownie, że różnica między dwoma dykasteryami sądowymi w Lanckorońszczyźnie nie przedstawiała się dokładnie samym prawodawcom. Pewne światło na zakres sądów sołtysich i na ich stosunek do „wielkich sądów“ mogło by rzucić przestudyowanie księgi protokołów sądów wiejskich w Lanckorońszczyźnie. Księgi takie istnieć musiały, jak świadczy „Postanowienie około porządku między sołtysami“ (§ 7), nie udało się nam jednak na ich ślad natrafić, natomiast mieliśmy sposobność zapoznania się bliżej z księgą protokołów Jaroszewic⁴⁾, wsi również królewskiej, położonej w najbliższym sąsiedztwie starostwa Lanckorońskiego. Księga Jaroszewicka rozpoczyna się od roku 1575; zapisywane w niej akty tyczą się wyłącznie zmian w posiadaniu ziemi, zeznawano je zaś przeważnie

1). Archiwum Główne Ref. 18, str. 191.

2) Акты XXV, str. 479 § 6.

3) Delaveaux op. cit. str. 107.

4) Rękopis Biblioteki Ordynacyi hr. Krasieńskich § 5422.

przed sądem wójtowskim, składającym się z wójta i przysiężników; jedynie trzy akta z lat 1591, 1601, 1639 zostały zapisane przed zanikającymi sądami rugowymi. Przy zeznawaniu pierwszego z tych aktów, uczestniczy więc obok urzędu „gromada zupełna“, drugi akt odbywa się „przy obliczności pospolitego człowieka“, w trzecim obok zastępcy wójta i ławników występują „dwaj obywatele Jaroszewiccy“¹⁾.

Od „prawa“ wolno było w Lanckorońszczyźnie apelować do urzędu zamkowego. „Narzekańie“ na niesłuszność dekretu bez apelacji do wyższej instancji, karane było trzema grzywnami winy. Postanowienie to miało oczywiście na celu podniesienie powagi sądów miejscowych; do tego samego celu zmierzało rozporządzenie, zabraniające pod karą 2 grzywien „przemawiać wobec urzędu abo u prawa, bądź też w gromadzie“ temu, kto by, „nie będąc do świadectwa wezwany, ozwałby się i odpowiedział przed sądem“²⁾; podobna kara groziła i za zjawienie się przed sądem w stanie nietrzeźwym. Taka dbałość o powagę sądów nie była osobliwością Lanckorońszczyzny; w sąsiednich dobrach Suskich ustawa kancelrzyny Wielkopolskiej z roku 1696 nakłada 3 grzywny winy za „nieuszanie urzędu“³⁾. Znane nam już lanckorońskie „postanowienia“ dla sołtysów, tudzież artykuły, tyczące się „Chwały i bojaźni Bożej dobrych i złych uczynków“, nie zawierają wykazu kar za różnego rodzaju przestępstwa, z jakimi się spotykamy w ustawie państwa Suskiego. Wiemy jednak z innych źródeł, iż w Lanckorońszczyźnie stosowane były kary wszelakiego rodzaju, zarówno więc kary cielesne, jak więzienie czyli „siedzenie“, jak również i grzywny, z których połowa miała iść na korzyść kościoła farnego w Lanckoronie, część stanowiła dochód zamku, część wreszcie szła do kieszeni deputata zwierzchności zamkowej⁴⁾.

Zgodnie z postanowieniem komisarzy, przysłanych do Lanckorony w roku 1670, wszystkie wyroki, wydawane przez miejscowe sądy, powinny być zapisywane w księgi gromadzkie przez specjalnego pisarza, który miał otrzymywać mieszkanie w zamku, wikt zaś i 100 złotych „salarji“ od gromad. Do ksiąg tych miano wcią-

¹⁾ Z upadkiem sądów rugowych spotykamy się i w niezbyt odległej od Lanckorony Suchej. Ustawa dla włościan z roku 1696 wspomina już wyłącznie o sądzie wójtowskim. Chomętowski: *Materyały do dziejów rolnictwa* str. 412.

²⁾ Акты XXV, str. 481.

³⁾ Chomętowski op. cit. str. 414.

⁴⁾ Ref. 18 f. 190.

gać także wszelkie „obdukcye sprzedaży i inne między poddanymi kontrakty z transakcyi“. Jakkolwiek wspominaliśmy, iż pod „prawem pospolitem“, według którego sądzono w Lanckorońszczyźnie, rozumieć należy prawo niemieckie, nie można nie podnieść, że i polskie prawo ziemiańskie wywarło wpływ pewien na sprawę wymiaru sprawiedliwości wśród górali podbabiogórskich. Oto wyrok komisarzy z roku 1670 orzekł, ażeby w starostwie Lanckorońskim nie wazono się karać żadnego poddanego „bez napisania dekretu w cięższych występkach, mianowicie więzieniem (i) większem nad 10 plag karaniem“¹⁾. W tym tak stanowczym zakazie karania poddanych przed ich osądzeniem, dostrzedz łatwo odbicie konstytucyi: „neminem captivabimus nisi jure victum“, której wpływ odbił się także na ustawie wiejskiej, wydanej przez arcybiskupa Jana Łaskiego dla poddanych księstwa Łowickiego²⁾.

Książę Jan Tadeusz Lubomirski³⁾, poświęcając w swej „Rolniczej ludności w Polsce“ kilkanaście wierszy starostwu Lanckorońskiemu, wspomina o istniejącym tam jakoby sądzie skarbowym, który, zbierając się w suche dni, miał stanowić „o podatkach, retentach i robociznie“. Jedynym śladem tych mniemanych „sądów skarbowych“ jest znany nam już dekret komisarski z roku 1670; na zasadzie jednak tego dokumentu odbiera się wrażenie, iż czynności ich ograniczały się na sprawdzaniu, czy wójci uczciwie przynieśli do zamku podatki, zebrane od poddanych, zgodnie z ogłoszonym uniwersałem, albo laudum⁴⁾.

Jak wiemy, sądy rugowe we wsiach górnych lanckorońskich nie odbywały się w terminie letnim, natomiast w tej porze roku funkcjonował w halach sąd wojewody wołoskiego, który według wszelkiego prawdopodobieństwa rozważał sprawy, związane z bydłem, to jest z tak zwanymi „statkami“, wypędzanymi w lecie na górskie pastwiska.

Pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad kwestyą, która w dziejach wsi polskich w ostatnich wiekach Rzeczypospolitej, a więc i w Lanckorońszczyźnie, miała znaczenie pierwszorzędne, a mianowicie nad pańszczyznami. Rzeczą jest powszechnie znaną, iż ścisły związek zachodzi pomiędzy rozwojem gospodarstwa folwarcznego, a rozwojem pańszczyzn, dlatego też, zanim zaczniemy rozważać sprawę robocizn w Lanckorońszczyźnie,

¹⁾ Księgi Referendarskie 18 f. 187.

²⁾ Porów. Ig. Baranowski: Z przeszłości Książaków: Ziemia 1913, str. 229.

³⁾ Biblioteka Warszawska 1862 Tom II, str. 29.

⁴⁾ Ref. 18, str. 188.

musimy rzucić okiem na gospodarkę folwarczną, prowadzoną w tem obszernem starostwie, mającem wskutek swego geograficznego położenia zgoła odmienne warunki ekonomiczne, niż olbrzymia większość królewskich.

Gospodarstwo folwarczne rozwinęło się oczywiście głównie w północnej części starostwa, niżej położonej, a więc posiadającej klimat łagodniejszy. Lustracya roku 1564 wymienia folwark lanckoroński, nazywając go „starodawnym“, tudzież współcześnie pewnie z nim powstały folwark Izdebnik, dalej folwarki w Palczy i wreszcie w Makowie, osadzony na sołectwie, które zajęła pani starościna z Wolskich Glinczyzna. Istnienie w drugiej połowie XVI-go wieku czterech zaledwie folwarków na tak wielkim obszarze, świadczy wymownie jak warunki tamtejsze mało sprzyjały rozwojowi gospodarki folwarczej. Jednakże zapał do zakładania folwarków dosięgnąć miał wkrótce swego zenitu. W początkach wieku XVII-go powstaje cały szereg folwarków na Nowotarskiem Podhalu, wtedy też zapewne założono nowe gospodarstwa folwarczne i w Lanckorońszczyźnie¹⁾. Bądź co bądź lustracya z roku 1660 wykazuje folwarki nowe i to nietylko w części niższej, jako to przy wsiach Rudniku, Sułkowicach, Herbułtowicach, Więciorce, Skawinkach, ale nawet wśród najwyżej położonych wsi starostwa—przy Osielcu.

W folwarkach Lanckorony, bliższych jak w Podzameckim (Lanckorońskim) i Izdebnickim, produkowano przeważnie zboże ozime—żyto, a nawet pszenicę; w Palczy i w innych folwarkach miała już przewagę uprawa owsa. W miarę zakładania folwarków w miejscowościach coraz wyżej położonych i coraz mniej urodzajnych, zmienia się też coraz bardziej stosunek wysiewu oziminy do jęczmienia w całym starostwie. Gdy w roku 1564 stosunek ten ma się jak 10 : 9, w lat 200 wyraża się w cyfrach 10 : 33²⁾. Uprawa pszenicy, pomimo mało sprzyjających warunków świadczyć się zdaje o namiętności ówczesnych rolników polskich, do produkowania na potrzeby swe wszystkiego na miejscu. Najlepszy plon przynosiło w Lanckorońskich folwarkach żyto i jęczmień, mianowicie więcej niż trzy ziarna, pszenica dawała dwa ziarna, owies ledwie 1½ ziarna. Tak mały plon jest tem dziwniejszy, iż w Lanckorońskich folwarkach hodowano względnie dużo bydła, nie trudno więc było zgromadzić odpowiednią ilość obornika; już w roku 1564 na

¹⁾ Wieś i folwark. Tom I, str. 214.

²⁾ Arch. Główne: Lustracya Woj. Krakowskiego 1765. Sygnatura: Lustracya 25.

folwarkach Izdebnickim i Palczowskim było razem 86 sztuk bydła rogatego, 194 owiec i 99 świń pospolitych. Jak wiadomo, po wszystkich królewskich folwarkach, zarówno zresztą jak i w dobrach alodialnych, opierała się gospodarka folwarczna w wiekach XVI, XVII i XVIII wyłącznie na pracy pańszczyźnianej; wobec tego czeladź dworska, czyli, jak się wówczas mówiło pod wpływem rzymskich reminiscencji, „familia“, była minimalną, składała się więc w każdym z lanckorońskich folwarków z dozorczy, to jest z tak zwanego „dwornika“, dozorczyńni czyli „dworniczki“, 2 do 3-ch kucharek i dziewczek, 3 pastuchów. Wynagrodzenie roczne całej familii na jednym folwarku wynosiło w roku 1564 od 16 do 18 złp., licząc w tem już i pieniądze, jakie czeladź otrzymywała corocznie na buty, to jest po 24 gr. na mężczyznę i po 16 gr. na kobietę. Innych wydatków, poza wynagrodzeniem czeladzi, dwór nie ponosił; w ten sposób koszta eksploatacyi folwarków wynosiły wówczas około 15% dochodu brutto ¹⁾.

Pomimo tak niewielkich kosztów gospodarczych, dochód z folwarków lanckorońskich wynosił w roku 1564 zaledwie 252 florenów, w lat dwieście dosięga on już sumy 1239 złotych polskich. Tak znaczne zwiększenie dochodów wywołane było nie wzmocnieniem intensywności gospodarki, lecz przede wszystkim rozszerzeniem terenu eksploatacyi, gdyż właśnie w owej epoce ilość folwarków na terenie starostwa wzrosła kilkakrotnie. Jednakże nawet tak zwiększony dochód z folwarków stanowił znikomą zaledwie część dochodu ogólnego, którego główną podstawą były czynsze, daniny, a później i propinacya. W roku 1564 dochody, czerpane z tych źródeł, wynosiły 1155 flor., na ogólny dochód 1355, w lat 200 stosunek ten staje się jeszcze bardziej wymownym, gdyż na 98725 flor. dochodu ogólnego, na czynsz daniny i propinacye przypada 86396 flor.

Na ogół biorąc, gospodarka starostów Lanckorońskich mało się różniła od sposobów eksploatacyi, stosowanych w starostwie Nowotarskiem; niewątpliwie jednak w podtatrzańskim starostwie dochód z gospodarstwa rolnego i leśnego stanowił pozycję poważniejszą w ogólnym dochodzie, niż to miało miejsce pod Babią górą. Jeśli więc skonstatowaliśmy fakt, iż dwór Nowotarski był raczej instytucją fiskalną, niż duszą samoistnego gospodarstwa,

¹⁾ W roku 1564 na folwarku Podzameckim czeladzi nie było, prawdopodobnie obsługiwała go czeladź Izdebnicka, w ten sposób ogólny rozchód na eksploatacyę wszystkich folwarków wynosił zaledwie 40 złp.

tem bardziej powiedzieć to można o zamku Lanckorońskim¹⁾. Pewien rozwój gospodarstwa folwarcznego, jaki zauważyliśmy w starostwie Lanckorońskim, musiał pociągnąć za sobą i rozwój pańszczyzn; ponieważ jednak gospodarka folwarczna nigdy nie doszła tam do takiego znaczenia, jak na dolinach, więc i pańszczyzny na zawsze pozostały niższe, niż w większości królewskich małopolskich.

Znane nam przywileje lokacyjne, Biertułtowski z roku 1334, Skawnicki z 1369, a nawet Trzebuński z 1504, nie wspominają jeszcze o najniższej nawet pańszczyźnie.

Jednakże zwiększanie we wszystkich dobrach obowiązków pańszczyźnianych pośrednio odbija się i na Lanckorońszczyźnie. Ponieważ więc, jak wiemy, jeszcze za rządów Zygmunta Augusta w starostwie naszym były cztery zaledwie folwarki, pańszczyzny potrzebowano tam bardzo mało, wprowadzano więc robocizny przeważnie tylko teoretycznie, odrazu zamieniając je na opłaty pieniężne. Opłaty wynosiły po 12 do 13 groszy z gospodarstwa pieszego, a 24 do 36 gr. z gospodarstwa sprzężajnego.

Rzecz charakterystyczna, iż pańszczyzn nie odrabiali, ani ich nie odkupywały jeszcze w czasie lustracji 1564 roku, Skawinki tudzież Biertułtowice, to jest te wsie właśnie, które posiadały przywileje lokacyjne jeszcze z wieku XIV. Nie mamy możliwości określić dokładnie, kiedy zaczęto wymagać od lanckoronian robocizny faktycznej, prawdopodobnie nastąpiło to zaraz w pierwszych latach po unii Lubelskiej, za dzierżenia starostwa przez Wolskich. List Tomasza Płazy do Kromera, pisany w roku 1574²⁾, konstatuje fakt, iż poddani Lanckorońscy skarżyli się wówczas na „wielką niewolę“. Niewątpliwie niewola ta była poprostu przymusowem wprowadzeniem niezwykłej prawie w tych okolicach pańszczyzny. Gdy też rozpoczęła się wojna o Lanckoronę pomiędzy owdowiałą panią Wolską, a Łaskim wojewodą Sieradzkim, przebiegły magnat, chcąc przeciągnąć na swą stronę poddanych, „wyrwał ich z niewoli“. Lanckoronianie, wdzięczni Łaskiemu, oświadczyli, iż będą stać przy nim „do swoich gardł“. Jednakże, jak wiemy, Łaski zmuszony był ustąpić z Lanckorony, a chłopci, pozbawieni swego protektora, musieli go opuścić, przynajmniej nie spotkaliśmy żadnych śladów wskazujących, iż prowadzili dalszą walkę, bądź to za rządów starościny Wolskiej, bądź też za jej najbliższych

¹⁾ Wieś i folwark Tom I, str. 229.

²⁾ Grabowski: Starożytności historyczne II, str. 467.

następców na zamku Lanckorońskich, a więc Bekieszów, Wesseleńch, wreszcie pierwszych starostów z domu Zebrzydowskich.

Do wybuchu niezadowolenia przyszło dopiero, gdy, około roku 1638, starostwo objęli: Michał Zebrzydowski, miecznik Wielki Koronny — ostatni potomek swego rodu i małżonka jego, Maryanna ze Żmigrodu Stadnicka, w kilka lat po wybuchu formalnej wojny, jaką prowadzili ze swym starostą Komorowskim¹⁾, bliscy sąsiedzi lanckoronian — obywatele starostwa Nowotarskiego. W tym samym też mniej więcej czasie, jak wiadomo, miały miejsce i poważne rozruchy w starostwie Czorsztyńskim, również niezbyt oddalonym od Lanckorońszczyzny²⁾. We wszystkich tych starostwach podgórskich buntury chłopskie wywołane były głównie przez wprowadzanie pańszczyzn niezwykłych. Smutnym pomnikiem rządów Mikołaja i Maryanny Zebrzydowskich w Lanckorońskim starostwie były ich postanowienia dla włościan, utrwalone w inwentarzu z roku 1646. Do jakiego stopnia inwentarz ten był uciążliwy dla poddanych, świadczy ta okoliczność, iż w lat kilkadziesiąt jeszcze sąd komisarski, rozważając skargi włościan lanckorońskich³⁾, zapatrywał się nań jako na postrach. Inwentarz ów sąd komisarski znosił jako „obowiązujący“, zostawił go jedynie; „rękami swemi podpisawszy, na ukaranie samych uporczywych, występnych i nieposłusznych poddanych“.

Pańszczyzna, którą sankcyonować miał inwentarz z roku 1646, wynosiła dla chłopów powoźnych trzy całe dni lub 6 półdzionków tygodniowo z gospodarstwa. Piesi kmiecie odrabiali 4 dni tygodniowo (jedynie tylko Makowianie odrabiali 3 dni), zagrodnicy 2 do 3 dni. Od robocizn dniowych wolną była Więciorka, obowiązana do roboty bednarskiej i Bienkówka, której nakazano wypalać węgiel; wieś Sidzina, jako zbyt odległa, powinna była robić jedynie tylko 24 dni do roku; zupełnie wolne były od pańszczyzn: zubożała Skawinka, oddalona Skawica, tudzież świeżo osadzone Zawoje⁴⁾. Sąd komisarski z roku 1670 pańszczyznę zmniejszył do połowy, postanawiając, iż piesi robić mają tylko 1½ dnia tygodniowo, sprzężajni tyleż dni sprzężajem, ogrodnicy i chałupnicy po ½ dnia tygodniowo z tą deklaracją, aby „zagrodnicy, chałupnicy, komornicy, od Świętego Wojciecha do Świętego Marcina białogłowską, od

¹⁾ Długopolski: Rządy Mikołaja Komorowskiego na Podhalu.

²⁾ Porów. Artykuł D-ra Raffacza w Pamiętniku Tow. Tatrzańskiego za rok 1914.

³⁾ Księgi Referendarskie 18, str. 189.

⁴⁾ АКТЫ XXV, str. 459, 463, 466.

⁵⁾ Księgi Referendarskie 18 f. 179.

Świętego Marcina do Świętego Wojciecha chłopską robotę odrabiali“. Powoźni podupadli, poddani, w ciągu pół roku mogli iść na robotę pieszo. Wszyscy poddani, zaczynając od kmieci, kończąc na chałupnikach, odrabiać mieli rocznie dwie powaby. Niestawienie się do roboty pieszej pociągało za sobą karę 12 groszy, opuszczenie roboty sprzężajnej — groszy 18. Ponieważ do utra-pienia poddanych przyczyniała się nie mało odległość wielu wsi od folwarków, postanowili komisarze, iż każda wieś powinna chodzić na roboty do folwarku najbliższego. Pańszczyzny w tym rozmiarze, w jakim je uchwalał wyrok komisarski, były, jak na ową epokę, bardzo niskie, i nie mogły być zbyt uciążliwe dla włościan, zwłaszcza przy rozpowszechnionem wśród nich, jak wiemy, współ-nictwie. Chociaż więc komisarze występowali w wyroku swym przeciwko objawom niesubordynacyi ze strony włościan, umieli uszanować ich słuszne pretensye. Wyrok komisarzy stanowił o zwycięstwie poddanych lanckorońskich nad uroszczeniami starościny Zebrzydowskiej i znenawidzonego przez górali podstaro-ściego Zarzeckiego.

Wprawdzie pod sam koniec wieku XVII wypadło lanckoro-nianom przyjąć znowu pozycję obronną i znowu walczyć z nad-miernymi uroszczeniami przed kratkami sądów referendarskich; robocizny jednak w tym rozmiarze, jaki uwiecznił inwentarz z roku 1646, nie miały już powrócić. Do rozbioru pierwszego, to jest do chwili przejścia Lanckorońszczyzny pod panowanie austryjackie, pańszczyzny nie podniosły się ponad 1½ dnia pańszczyźnianego z gospodarstwa ¹⁾, czynsze zaś pozostały głównym ciężarem, spoczy-wającym na barkach włościańskich.

Tak się przedstawiały społeczne i gospodarcze dzieje staro-stwa Lanckorońskiego.

I. T. BARANOWSKI.

¹⁾ Archiwum Główne, lustracya N. 25.